Nr. 132. Kraków, Niedziela 12 Czerwca 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukińskiego w Hali Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deleng i Kamila Bauma. — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kwestye włościańskie.

III.

Kiedyśmy w pierwszych dwóch artykułach pod powyższym tytułem poruszyli sprawy włościańskie, otrzymaliśmy z prowincyi kilka listów w tym przedmiocie — z różnemi uwagami, a jak zazwyczaj, spotkaliśmy się w nich z bardzo podzielonemi zdaniami. Jedni przyklasnęli nam żywo, inni rozmaite podnosili zarzuty. Może jeszcze będziemy mieli sposobność do tych objawów opinii powrócić — dziś wspomnimy o jednym, zasadniczym zarzucie, który, gdyby był sprawiedliwy, kwestyonowałby w ogóle uprawnienie poruszonej przez nas sprawy. Oto zarzucono nam, iż w tem jest coś z dawnego ducha kastowości, jeżeli się podnosi interes jednej tylko klasy. Może to być — powiedziano — w rezultacie niebezpiecznem lub wprost szkodliwem. A dla czego? Ponieważ — powiedziano dalej — podnosicie interes jednej tylko warstwy społecznej, a gdzież reszta? Czyż mieszczanin, czy właściciel lub dzierżawca ziemi nie ma takiego samego prawa do opieki społeczeństwa, jak włościanin? Czyż nie ma spraw i kwestyj szlacheckich lub miejskich — dla czegóż jedne tylko włościańskie podnosicie? Czyż wreszcie takie wywoływanie dawnej miary kwestyi włościańskiej nie może wyjść w rezultacie na budzenie pewnego antagonizmu społecznego w jednem, jednolitem społeczeństwie?

Że są liczne w kraju sprawy, nie dające się podciągnąć pod ogólną nazwę kwestyi włościańskich, że jest wiele kwestyj, odnoszących się do obszarów dworskich, do przemysłu, rękodzieł i handlu, że są kwestye specyalne większej własności — temu bynajmniej nie przeczymy. Ale twierdzimy przedewszystkiem, że co do ważności swej kwestye, przez nas poruszone, są co najmniej tyle warte i tyle ważne, jak tamte inne. A zachodzi między jednemi a drugiemi ta wielce ważna różnica, że gdy warstwy społeczeństwa, jak większa własność albo przemysłowy i rękodzielniczy mają w ręku liczniejsze i skuteczniejsze środki własnej pomocy i własnej obrony, to włościanin tak z powodu niższego stopnia wykształcenia, jakoteż z powodu wszelkich tych stosunków, wśród których żyje, środków tych ma mniej [illegible] i dla tego to jest tutaj koniecznie potrzebny wyższy stopień opieki ze strony społeczeństwa działającego przez ustawodawstwo i administracye, przez stowarzyszenia i jednostki, aniżeli wobec innych warstw społecznych, które z powodu wyższego stopnia ogólnego i specyalnego wykształcenia, łatwiej czy to jednostkowem, czy zbiorowem działaniem, same sobie poradzić mogą.

Dalej — i to nie ulega żadnej dla nas wątpliwości, w praktyce rzecz się ma zupełnie odwrotnie, niżby być powinno, ponieważ ustawodawstwo i administracya, nie mniej jak liczne stowarzyszenia, o wiele gorliwiej i skuteczniej zajmują się właśnie sprawami owych „wyższych warstw“ społecznych, aniżeli włościaninem. Nie chcemy z tego jakichkolwiek czynić rekryminacyi. stwierdzamy tylko fakt, który zresztą ma swoje dość naturalne i zrozumiałe przyczyny, ale który przez to jeszcze wcale nie przestaje być faktem przykrym i wymagającym naprawy. Bo pamiętać należy, że cokolwiek dla włościaństwa się uczyni, aby je uczynić zdrowem i silnem, wychodzi. wyjść musi w rezultacie na pożytek całego społecznego organizmu narodu. Wszak jest ono liczebnie tak potężnem, reprezentuje, chociaż niestety bardzo słabo, tak wielką gałęź produkcyi, jaką jest rolnictwo, że zdrowie jego jest zdrowiem społeczeństwa **całego**. Zarzut, jakobyśmy przez poruszenie tej kwestyi budzili antagonizmy społeczne, jest stanowczo błędny. Gdy bowiem wszystko, co w kierunku spraw włościańskich uczynić można, wzmocnić powinno, uzdrowić i podnieść tę najliczniejszą, podstawową warstwę społeczną, jaką jest włościaństwo, toż oczywiście na wzmocnionej podstawie cały gmach społeczny narodu lepiej będzie się mógł oprzeć. Zwłaszcza zaś większa własność, czyli tak zwana szlachta, która dawniej była „panem“ a dziś sąsiadem włościan, w podniesieniu ich najżywszy ma interes, ona też nie powinna się zawahać przed poniesieniem nawet większych na ten cel ofiar. Wszak lepiej mieć sąsiadem albo robotnikiem na rolnym warstacie człowieka oświeconego, trzeźwego, pracowitego, roztropnego i zamożnego, aniżeli być otoczonym ciemnotą, pijaństwem, próżniactwem i nierozsądkiem. Szkoła, droga, kasa zaliczkowa, zorganizowana straż ratunkowa przed pożarem — jest bezpośrednim interesem obszaru dworskiego — chociażby on nigdy dzieci swych do szkoły wiejskiej nie posyłał, drogą gminną nie jeździł, z kasy pożyczkowej nigdy grosza nie pożyczał, a straży pożarnej nigdy nie potrzebował. Przyjść może chwila, kiedy obszar dworski będzie musiał korzystać z której z tych instytucyj, kosztem gminy założonych i utrzymywanych. Pożar w gminie łatwo może zniszczyć budynki obszaru dworskiego, ciemnota, niemoralność i bieda ekonomiczna gminy, odbije się bardzo szkodliwie na ekonomicznych stosunkach warsztatu rolniczego na obszarze dworskim, brak gminnej służby, sanitarnej pomścić się może epidemią na obszarze dworskim. Czyż tu — chociażby we własnym tylko interesie — godziłoby się uchylać od pewnych ciężarów, skoro przez ich ponoszenie usunąć albo przynajmniej osłabić można owe niebezpieczeństwa?

Jest więc poruszenie włościańskich kwestyj nie obudzaniem antagonizmów społecznych, ale jest ono w interesie całego narodowego społeczeństwa. A jak na zdrowie i siłę społeczeństwa całego, tak też i na zdrowie pewnej jego warstwy społecznej składają się następujące czynniki: oświata, moralność, siła fizyczna, czyli zdrowie i siła ekonomiczna. To też każda choroba odnosi się do jednego z tych czterech czynników, każda z kwestyj włościańskich jest szukaniem lekarstwa na słabość, której jeden z tych czynników siły ulega. O nich też w dalszych uwagach naszych mówić będziemy.

Służba zdrowia w gminach.

III.

Cokolwiekbądź dałoby się powiedzieć o rozdziale spraw ochrony zdrowia publicznego między państwo i gminę, to jednak każdy przyznać musi, że instytucya lekarzy gminnych opiera się na żywym organizmie społecznym, jakim jest lub być powinna gmina, a zatem jest urządzeniem, zastosowanem do istotnych potrzeb mieszkańców. Lekarze gminni są niezbędnie potrzebni tak do wykonywania obowiązków gminy pod względem ochrony zdrowia powszechnego, jakoteż do leczenia niezamożnych chorych. Lekarze powiatowi w żaden sposób lekarzów gminnych zastąpić nie mogą, choćby z tego już względu, że wykonując czynności urzędowe do państwa należące i sprawując ogólny nadzór państwowy z ustawy 1870 roku wynikający, aż nadto będą mieli zajęcia, gdy istotna opieka nad zdrowiem publicznem raz nareszcie urzeczywistni się. Bez ustanowienia przeto lekarzy gminnych nie może być mowy o poprawie opłakanych, jak to wkrótce zobaczymy, stosunków sanitarnych w kraju naszym, wszelkie zaś rozporządzenia centralnych władz sanitarnych, wydawane w celu ozdrowienia (asanacyi) gmin. w rodzaju ostatniego n. p. rozporządzenia z dnia 7 marca 1887 (L. 3.098), dotąd pozostaną biurokratycznem złudzeniem, dopóki gminy nie będą posiadały własnych organów sanitarnych.

Rząd, jak z powyższego wynika, ma przeto obowiązek dołożyć wszelkich starań i obmyśleć środki, któreby reprezentacyom krajowym umożebniły zaprowadzenie gminnej służby zdrowia.

Ustawodawcze uregulowanie służby zdrowia w gminach, uskutecznionem dotychczas zostało w Dalmacyi, Istryi, Karyntyi, Tyrolu i Vorarlbergu, wreszcie na Morawie, gdzie śmiertelność z chorób zakaźnych wskutek gminnej organizacyi sanitarnej znacznie, według zapewnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, miała się obniżyć i w ogóle zdrowie publiczne polepszyć.

U nas o przeprowadzenie gminnej służby zdrowia nikt się nie troszczył, przez co ustawa sanitarna z roku 1870 straciła wszelką podstawę. Aczkolwiek ustawa gminna i zdrowotna ustawa państwowa obowiązuje, to jednak gminy sanitarnych obowiązków w samoistnym i poruczonym zakresie (§ 3 i 4 ust. państw. z roku 1870) nie spełniały, bo z braku środków materyalnych spełniać nie mogły, o nadzorze zaś nad zdrowiem publicznem, przyznanym rządowi przez ową ustawę (§. 1, 2 i 8), właściwie mowy być nie mogło.

Taki stan rzeczy nie mógł dobrze wpływać na rozwój opieki nad zdrowiem publicznem w Galicyi. Wszelkie szkodliwe dla zdrowia powszechnego czynniki. nie ustawały w złowrogiem działaniu, bo niczem krępowane nie były, sprowadzając coraz większy upadek zdrowia powszechnego, coraz dotkliwsze upośledzenie fizycznego rozwoju ludności, co musiało ostatecznie podkopać materyalny byt mieszkańców Galicyi.

Nie tyle może przerażający stan fizycznej niedoli naszego ludu, ile raczej upośledzenie obronnej siły państwa, potrzeba jednolitego ustroju służby zdrowia w całej monarchii, dalej niebezpieczeństwo ustawicznie zagrażające innym krajom z powodu szerzenia się wszelakich epidemii w Galicyi i Bukowinie, wreszcie kilkakrotne poruszenie sprawy lekarzy gminnych podczas rozprawy budżetowej na ostatniej sesyi Rady państwa (p. Proskowetz), jak również w komisyi Izby deputowanych, obradującej nad utworzeniem centralnego urzędu zdrowia w Austryi, skłoniły hr. Taaffego do stanowczego kroku. W dniu 6 kwietnia (L. 6.051/1887) wydał minister rozporządzenie, w którem z wielkim naciskiem poleca namiestnikowi Galicyi, aby natychmiast rozpoczął prace przygotowawcze do projektu ustawy krajowej o gminnej służbie zdrowia i w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a jeżeli to okaże się niemożebnem, samoistnie przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych do końca lipca projekt takiej ustawy dla Galicyi, a to w celu przedłożenia go na najbliższej sesyi sejmowej.

Po latach trzynastu rząd staje znowu niestety na stanowisku zajmowanem w r. 1873 i zamiast zastosować się do uchwał sejmowych z tegoż roku, trzyma się uporczywie zasad, które właśnie organizacyę lekarzy gminnych uczyniły w Galicyi niemożebną. Ztąd też ministerstwo spraw wewnętrznych zaleca nowy projekt ustawy krajowej opracować na podstawie pierwszego przedłożenia rządowego (z 3 grudnia 1873 l. 19602), z uwzględnieniem ustaw krajowych, jakie zostały następnie uchwalone w Karyntyi (Dz. ust. i rozp. kraj. 1884 Nr. 7.), Tyrolu (Dz. ust. kraj. 1885 Nr. 1) a zwłaszcza na Morawie (Dz. ust. kraj. 1884. Nr. 28 i 67 oraz Nr. 12 z 1886 r.)

Słusznem jest żądanie rządu, aby kraj przeprowadził organizacyę służby zdrowia w gminie, bez czego uregulowanie stosunków sanitarnych jest niemożebnem. Lecz jeżeli rząd wymaga od kraju spełnienia obowiązku, to o swoich nie powinien zapominać. Zanim w ogóle o lekarzach gminnych coś stanowczego uchwalonem zostanie, należy się dopominać od rządu ustanowienia w każdym powiecie lekarza rządowego, to jest powiększenia liczby lekarzy powiatowych w Galicyi. upośledzonej i pod tym względem. Postęp sanitarny w kraju naszym w znacznej części zawisł od lekarzy powiatowych, którzy wyłącznie muszą się poświęcić pracy nad poprawą opłakanych stosunków zdrowotnych i oddać się z zaparciem własnych interesów służbie publicznej na pożytek ogółu. Słusznie też krajowa Rada zdrowia w ostatniem sprawozdaniu za rok 1884 podnosi potrzebę „podwyższenia rangi i płacy lekarzy powiatowych, zapewnienia im jakiegoś awansu i bytu materyalnego ich rodzinom, co wypływa z prostego poczucia sprawiedliwości.“ Rząd nadto powinien energiczną rozwinąć działalność w dziedzinie ochrony publicznego zdrowia a przedewszystkiem przystąpić niezwłocznie do ozdrowienia gmachów i zakładów publicznych, szkół rządowych, które są wzorem nieporządku i możliwego nagromadzenia szkodliwych dla zdrowia czynników. Wreszcie w ręku rządu spoczywają środki zapobieżenia upadkowi zdrowia publicznego przez poprawę dobrobytu za pomocą właściwej polityki ekonomicznej.

* * *

Na przyszłej więc sesyi Sejmu naszego przyjdzie pod obrady nowy projekt ustawy zdrowotnej dla gmin. Lubo rzecz sama w zasadzie nie ma u nas przeciwników, to jednak nie mamy żywej nadziei co do jakichś ważnych i korzystnych uchwał pod względem sanitarnym. Obawiamy się, aby czynność Sejmu nie skończyła się jak dawniej na jakichś rezolucyach ogólnych, wyrażających platoniczne Sejmu dla spraw sanitarnych przywiązanie, lub też, aby nie został uchwalony jaki półśrodek w rodzaju: „Wzywa się Wydział krajowy, iżby zawezwał zamożniejsze gminy do ustanowienia lekarzy gminnych.“ Obawiamy się, aby w tak ważnej dla ludu wiejskiego sprawie nie zapadły uchwały niezgodne z potrzebami zdrowotnemi ludu. Obawiamy się dalej, że tak ważna kwestya ozdrowienia kraju rozbije się o zwykły u nas szkopuł źle zrozumianej oszczędności. Takiej oszczędności w sprawach sanitarnych nie mało mamy przykładów. A bez pieniędzy nie będzie odpowiedniej służby zdrowia w gminach. Obawiamy się wreszcie, abyśmy nie byli przymuszeni zastosować do naszej reprezentacyi słów Metternicha: *Un homme commemoi, ne se soucie pas de la vie d'un million d'hommes!*

Pesymizm naszych zapatrywań w tym względzie jest skutkiem doświadczenia lat dawniejszych.

Lud nasz ciemny i przesądny nie ma niestety najmniejszego pojęcia o wartości życia i zdrowia ludzkiego. Jest to rzecz łatwa do zrozumienia. — Ale dziwić się należy, że nasza inteligencya w ogóle a wiejska w szczególności nie pojmuje doniosłego znaczenia reform sanitarnych dla wszechstronnego rozwoju kraju, a jak u nas przedewszystkiem dla produkcyi rolnej i gospodarstw wiejskich. Ztąd pochodzi, że sprawy sanitarne napotykają w Sejmie na wiele trudnych do pokonania przeszkód, a życie ludzkie nie cieszy się taką choćby jego opieką, jak zwierzęta domowe. Zwierzętom tym przyznano uprzywilejowane stanowisko w ustawodawstwie i zarządzie sanitarnym. Dla bezpieczeństwa zwierząt uchwalono wyborną ustawę ochronną od zaraz, wykonywaną z godną pochwały ścisłością i energią. Dla ochrony ludzi od morderczych epidemij nie mamy żadnej ustawy, istniejące zaś przepisy wcale nie bywają wykonywane. Jakżeż drobną sumę wydajemy na ochronę ludzi od chorób zakaźnych w porównaniu z kosztami ochrony zwierząt od zaraz stadnych? Dla zwierząt uznano już pożyteczność żywienia opartego na ściśle umiejętnej podstawie i faktycznie takie żywienie inwentarza w przeważnej liczbie gospodarstw przeprowadzono. Lud nasz tymczasem żywi się gorzej od czworonoga i podlega chronicznemu głodowi, albo też trzymany na kartoflanej dyecie, popada w chorobę odżywiania, zbadaną w ostatnich czasach przez Nemczenkowa, a objawiającą się na zewnątrz ziemistą cerą, opuchłą twarzą, wydętym żywotem, ogólną słabością i fizycznem zwyrodnieniem całych mas ludności.

Owa predylekcya dla zwierząt pochodzi z powierzchownego rzeczy ocenienia. Charakterystyczną cechą naszych stosunków jest pomijanie kwestyj głównych, ważnych, a przecenianie natomiast podrzędniejszego znaczenia, a zawsze zadawalnianie się zewnętrzną stroną pewnej kwestyi. Wypływa to z wyjałowienia umysłów, które unikają wszystkiego co trudzi myśl, wymaga głębokiej refleksyi a często i odpowiedniego czynu. Wyborny takiego stanu umysłów przykład daje nam właśnie kwestya przez nas poruszona. Zwierzę jest wartością wiadomą, koszta nabycia jego są znane, usługi, jakie wyświadcza człowiekowi, z łatwością dają się oznaczyć i dla tego szanujemy je, pielęgnujemy jego zdrowie, aby najdłużej ciągnąć z niego korzyści. Ekonomiczna wartość człowieka bywa dla nas wątpliwą, bo nie każdy z łatwością może ją oznaczyć — i dla tego człowiek miewa u nas częstokroć w powszechnem przekonaniu wartość grzywny przez sąd naznaczonej za obrażenie ciała. A tymczasem człowiek ma wielką pieniężną wartość. Uważając roczne zarobki, jako 5 prc. od kapitału istniejącego w formie ludzi, włościanin nasz w okresie produkcyjnym wart 4.963 złr., włościanka reprezentuje wartość 3.898 złr. Lecz u nas lada pozór silniej przemawia do umysłów, „niż mędrca, szkiełko i oko“ wskutek czego prawdy zdobyte przez naukę nie wnikają w życie.

Mało kto ma u nas dostateczne wyobrażenie o tem, jak straszne szkody ponosi społeczeństwo skutkiem przedwczesnej śmierci i dających się uniknąć chorób. Obliczywszy te coroczne klęski w postaci przemarnowanych sił ludzkich, każdy przyjść musi do przekonania, że przewyższają one wszelkie inne klęski elementarne, nieurodzaj, wylewy, pożary, grady, zarazy stadne i tym podobne utrapienia naszego ludu. Warto więc poznać klęski sanitarne, w postaci śmiertelności, chorobliwości i nieudolności fizycznej, przypatrzyć

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

I.

Para pomylonych.

W roku 1400, w parę miesięcy po otworzeniu akademii krakowskiej, w *Collegium artistarum*, o godzinie dziewiątej z rana, w dziale filozoficznym zwanym *Maronis*, na lekcyi profesora rymotworstwa, dra Marcina Allaniusa, który właśnie wykładał *Allanum de planctu naturae*, stał się wielki skandal, czyli, jak zwano wówczas *offendiculum*.

Przyjęty niedawno uczeń polecony przez seniora Błażeja z Szadka, bakałarza przy kościele Panny Maryi, zapisany z ziemi dobrzyńskiej, Stanisław Nawoj, syn Szymona paśnika, okazał się być dziewczyną.

Gdyby był wypadł grom, a z gromów najstraszniejszy, nie byłby dokonał tego wstrząśnienia, co właśnie ten wypadek.

To też oburzeniu, przestrachowi, zgorszeniu i przekleństwu nie było granic. Pobożny Kraków zatrząsł się w swoich posadach. Niczem powietrze morowe, które grasowało niedawno jeszcze, niczem zapowiedź przyszłej wojny z krzyżactwem. Nakazano posty i pokuty, na ambonach zagrzmiał surowy głos kaznodziejów przeciw wyuzdaniu i zepsuciu obyczai.

Właśnie tylko co był się skończył wykład astrologii wielebnego Dąbroviusa, który z powodu szczupłości miejsca w nowym, nieskończonym dobrze budynku, w dziale filozoficznym zmuszonym był mieć swoją lekcyę, a gdzie to z całem namaszczeniem wykładał owo: *Ptolemaeum in Quadrupartito*, gdy wszedł na katedrę doktor Allanius, mąż poważny i siwiejący, rodem Szwajcar, mający przydomek *aurea verba fundens* albo *Chryzostomus*, czyli Złotousty, bo i tak i siak go zwano, czyli raczej on sam zwać się tak kazał, a to na podstawie świadectwa wydanego przez Kollegium w Oxfordzie; wszedł tedy na katedrę, ściągnął parę razy ramiona, jakby chciał podnieść w górę ubranie dolne, co się z chudych bioder zsuwało, potem poprawił coś koło pasa, chcąc się przekonać, czy zapięty dobrze, a jednocześnie wodził okiem po zgromadzeniu.

Snać szanowny doktor nie był nigdy w porządku ze swoją toaletą, ciągle mu coś się odpinało albo przekrzywiało, lub też niewłaściwie włożone, budziło śmiech cichy w dyscypulusach.

Mają to do siebie wielkie głowy, podlegając roztargnieniu, to też gdy się należycie zapewnił, że wszystko w porządku, bo dbał bardzo o porządek, wskazującym palcem przeciągnął parę razy pod nosem, jak to miał we zwyczaju, a co było u niego oznaką zadowolenia, odchrząknął, wzniósł oczy w górę i miodopłynnym głosem wykładał *Allanum de planctu naturae*, a miał słabość do tego dzieła, tak, że się przezwał imieniem jego autora Allaniusa, bo zwał się właściwie Fryderyk Schulbach. Było to dzieło kwintessencyą moralności i cudem retorycznego stylu.

Cisza była w audytoryum, słychać tylko stłumione westchnienia zachwytu, czasem skrzypnięcie pióra po papierze... i w chwili właśnie, gdy czcigodny Złotousty wygłaszał ów sławny ustęp wierszem przeciw sodomskim występkom, w chwili, gdy w poemacie ułożonym w dyalog wchodzi *Natura* jako osoba bolejąca nad zepsuciem rodu ludzkiego, powstaje między uczniami szmer zrazu cichy, potem coraz głośniejszy, nareszcie wykrzyk: *Puella!* dalej *Femina!* i w parę sekund wywłóczą na środek sali młodzieńca wątłej postaci, wybladłego, przestraszonego, a młodzieńcem tym ma być dziewczyna.

Czcigodny doktor Marcin w swojej długiej praktyce po różnych krańcach świata widział wiele gorszących scen, nawet takich, gdzie to uczniowie przechodzili Turków i Wandalów, a nieraz obcięte ucho lub kawałek nosa znalazł się na katedrze, albo rozprute jelito jak w Oxfordzie, lub rozbita czaszka jak w Lipsku, ale podobnego *offendiculum* nie widział nigdy i nie miał przeczucia, że je kiedykolwiek zobaczy.

Cofnął się w tył, tak, że uderzył głową o mur, doktorska czapka nasunęła mu się na oczy, obiema rękami chwycił się za krawędzie katedry i wykrzyknął:

— *Sacrilegium! impietas! improbitas! impudentia... impudica!*

Delikwent, czyli raczej delikwentka, otoczona w półkole discypulusami o wzroku iskrzącym i ciekawym, stała z oczyma spuszczonemi w ziemię, ze złożonemi rękoma, a z czoła spływał jej pot kroplisty.

Po gwałtownym wybuchu oburzenia, zdumienia, wzgardy i przekleństw, nastała cisza i wyczekiwanie.

Doktor Marcin uczuł w tej chwili całą ważność swej sytuacyi. widział po twarzach swoich uczni, że wyczekują z ust jego wyroku, niby gromu z ręki wszechwładnego Jowisza, poprawił też czapki, pomacał się po pasie ale go tylko dotknął, podniósł rękę do nosa, lecz przecie się w drodze powstrzymał i chcąc nadać miodopłynnym swoim słowom jak można ton najgroźniejszy, zapytał:

— Kto jesteś?

— Jadwiga. Nawoja córka, — odpowiedziała delikwentka.

— Dla czegoś to uczyniła, niegodna?

Dziewczę podniosło głowę.

Była to twarzyczka o bladej cerze przezroczystej, gdzie-niegdzie pokrytej małemi piegami, jak to się często u blondynek widzi, oczy miała jasno-niebieskie, czoło szerokie, a blond włosy z odcieniem czerwonawym.

Postać jej smagła, ubrana w niebieską fałdowaną, dość długą kapotkę, obcisłe spodenki i pół-buciki, z kapturkiem na głowie, mogła ujść doskonale za wyrostka i nikomu na myśl przyjść nie mogło, aby go podejrzewać. Cóż się jednak ukryć może przed oczami młodości.

Na zapytanie Doktora, w bladych oczach Jadwigi błysnął jak gdyby płomień jakiś, bo nagle pociemniały. Głos przed chwilą drżący i nieśmiały, stał się pewniejszym, popatrzyła z westchnieniem głębokiem na doktora, który niecierpliwie powtórzył zapytanie:

— Słyszysz? dla czegoś to uczyniła?

— Z miłości dla nauki — odrzekła.

Słowa te wywołały głośny śmiech w całem audytoryum, a Złotoustego doktora przejęły oburzeniem.

— Kto cię nakłonił do tego?

— Duch święty! — odrzekła z wielkiem wzruszeniem, wznosząc dłoń w górę.

— *Horrendum!*

Tu, czcigodny doktor zerwał biret z głowy, rzucił go na katedrę i postąpił ku dziewczynie, jak gdyby chciał się przekonać, czy nie marzy, albo nie jest igraszką halucynacyi. Odwrócił ją gwałtownym ruchem ku oknu i położywszy obie dłonie na jej ramionach, patrzał długo w jej twarz.

— Wiele masz lat?

— Ośmnaście!

Doktor odskoczył.

— Kto cię uczył?

— Mój własny rozum i serce.

Doktor się przeżegnał.

Discipulusy stali zdumieni.

Dziewczę z początku pognębione brutalną napaścią młodzieńców, odzyskiwało coraz więcej spokoju i pewności.

— Nie dziwcie się, nie przeklinajcie i nie złorzeczcie. Zapragnęłam światła, a zapragnęłam go wszystkiemi siły mej duszy. Wiem, jaką srogą karę ściągnę na głowę moją i jestem gotowa ją przyjąć w pokorze, ale w godzinę śmierci jeszcze wołać będę: Światła! światła!

Doktór patrzał na nią badawczo, potem jak gdyby po namyśle głębokim i z rezygnacyą wyrzekł:

— *Fascinata!*

— Opętana! opętana! — powtórzyli wszyscy.

Doktór powrócił na katedrę, włożył biret na głowę, poprawił koło pasa, chciał coś mówić, coś przedsięwziąć, ale nie wiedział co właściwie — przetarł tylko oczy i znów wpatrzył się w dziewczynę zdumiały, oszołomiony.

Nie takie to jednak jeszcze miały spotkać *calamitates* czcigodnego Allaniusa, nie taki to jeszcze skandal miał zakończyć ten dzień, zapisany we wszystkich kalendarzach ponuremi zgłoski. Los uwziął się dziś szczególniej, by większe zgotować niespodzianki.

Jak się raz zacznie, to się już wiedzie.

Podczas gdy głośny śmiech i szyderstwa sypały się na głowę biednej Jadwigi i gdy jeden z discipulusów, chłop duży i barczysty, Bartosz, syn pana Jakóba ze Zborowa, objął ją w pół i chciał posadzić na kolanie, drzwi sali się otwarły, ukazało się kilka głów, zwabionych niezwykłym hałasem i ożywieniem, a z między nich wyszła postać młodzieńca o ciemnej twarzy i kruczych włosach, co gwałtownie odepchnął napastnika.

(D. c. n.)

się cyfrom, świadczącym o gwałtownem zbliżaniu się naszego kraju do fizycznej ruiny, z której wynikają wszelkie nasze biedy i nędze, a zarazem sromotne poniżenie w rodzinie cywilizowanych ludów.

Przedstawimy zatem owe klęski w wymownych cyfrach, w których spoczywa cały szereg kwestyj włościańskich, w tem przekonaniu, że prawda jest jedynym dla schorzałego społeczeństwa, skołatanego burzami nieszczęść, chlebem powszednim — pożywnym i zdrowym. Kto zaś karmi owe społeczeństwo fałszem lub zatajaniem jego niedostatków, ten je truje, a tak karmione społeczeństwo wyradza się i ginie. Sprawa powszechnego zdrowia i urządzeń służby sanitarnej głęboko sięga we wszystkie stosunki ludności. Ogół przeto świadły powinien mieć w tej mierze niemal tak jasne pojęcie jak lekarze, bo bez jego udziału nie może się obejść przy odnośnych rozprawach w zakresie konstytucyjnego ustawodawstwa.

Jesteśmy przekonani, że cały ogół wykształcony po przypatrzeniu się ponuremu lecz pouczającemu obrazowi naszych stosunków zdrowotnych, oceni wielką polityczną, społeczną i ekonomiczną doniosłość spraw sanitarnych; że wymowne cyfry pozyskają z powodzią potęgę opinii publicznej dla sprawy polepszenia fizycznego bytu ludu wiejskiego, a tem samem dla organizacyi służby zdrowia w gminach; że cały ogół wzniesie się do lepszego poznania tyle niepopularnych u nas reform sanitarnych. Wtedy dopiero spodziewać się można ogólnej ofiarności dla własnego i przyszłych pokoleń dobra, bez której skuteczna ochrona publicznego zdrowia istnieć nie może.

Nie taimy, że sprawa organizacyi gminnej służby zdrowia jest trudną do rozwiązania. Gdy wieść o ustawie sanitarnej dla wsi zaginęła, nie można poprzestać na treściwem podaniu zasad, na jakich ustawa ta ma u nas spoczywać, lecz trzeba wiele wątpliwości usunąć, rzecz wyjaśnić, zarzuty pospolicie czynione odeprzeć, a przedewszystkiem przekonać ogół, że ustawa nie sprowadzi na gminy nowych ciężarów, a powtóre, że upominanie się lekarzy o uregulowanie stosunków sanitarnych na wsi nie jest osobistym ich interesem, lecz wypływa z szlachetnego dążenia do powszechnego dobra. *L—ski.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 czerwca.

Na agitacye Młodoczechów, zwrócone przeważnie przeciw pp. Riegerowi i Zuckrowi odpowiedziało zgromadzenie mieszczańskiej Besedy w Pradze, gdzie przemawiali: Rieger dwa razy, Kaizl i Zucker. Pierwszy z nich bronił w jednej mowie postępowania posłów czeskich w Izbie poselskiej i tłumaczył, dlaczego nie udało się wszystkiego osiągnąć; w drugiej wyjaśnił stosunek klubu czeskiego do klerykałów i do historycznej arystokracyi, których trzeba było pierw pozyskać do wspólnej pracy narodowej. P. Kaizl opisywał żmudny przebieg ugody węgierskiej, a p. Zucker piętnując postępowanie Młodoczechów przeciw Riegerowi zapowiedział, iż postawione zostanie wniosek co do zniesienia języka niemieckiego przy egzaminach na uniwersytecie czeskim.

Postawie rzeczy odpowiadająca się pożądanego rezultatu po swoich wnioskach, ale pośrednio przyznają tem samem, że odnośne żądanie Młodoczechów nie było nieurzeczywistnione, a spełnienia jego wzięli na siebie. Może podobnie stanie się i z innemi żądaniami Młodoczechów?

Po przemówieniach i wyjaśnieniach zgromadzenie Besedy uchwaliło wszystkim trzem wspomnianym posłom zupełne zaufanie.

Wybory na Węgrzech przybierają cechę bardzo gorącą. We czwartek w Uezbeghu w komitacie Nitrzańskim stronnictwo antysemickie, korzystając z tłumnego zgromadzenia się ludności na procesye Bożego-Ciała, podburzyło tę ludność na stronnictwo liberalne czyli rządowe i uderzyło na nie w lokalu zgromadzenia. Przyszło do krwawego starcia, w którem miało zginąć sześć czy też ośm osób, a rannych jest około trzydziestu. Przybycie wiceżupana, starszego sędziego, żandarmeryi i wojska na miejsce, uśmierzyło bójkę.

Wybory rozpoczną się 17 b. m. i odbędą w 34 komitatach i 30 miastach. Termina dalsze wypadają na dni następne aż do 26 bieżącego miesiąca włącznie.

Landrat toruński ogłosił rozporządzenie, zabraniające urzędnikom w powiecie toruńskim przyjmowania do służby, do warsztatów i fabryk, w ogóle dawania pracy osobom polskiej obcej narodowości. Landrat w Zabrzu zakazał przyjmowania przysięgi służbowej w polskim języku. Można się więc znowu dowody zaciekłości niemieckiej. Rosya i Prusy prześcigają się w prześladowaniu polskiej narodowości.

W sprawie ostatniego ukazu piszą do *Polit. Corresp.* z Petersburga: Ukaz ten wywołał wiele procesów, gdyż mieszkańcy nadgraniczni pozawierawszy kontrakty, żądają teraz, ażeby te stosownie do ducha ukazu zostały unieważnione. Z autentycznego źródła zapewniają, że ambasada niemiecka zasypywana jest stosami zażaleń ze strony niemieckich poddanych, zamieszkałych w Rosyi. Jak wiadomo ks. Hohenlohe i ks. Radziwiłł otrzymali niegdyś od cara specyalne pozwolenie na zakupno dóbr, otóż kwestya jest, czy to specyalne pozwolenie ma ważność wobec ukazu.

N. Al. Ztg. krytykuje znane czytelnikom naszym wywody *Warsz. Dniew.* w sprawie ukazu o cudzoziemcach, uważając przypuszczenia i wnioski tegoż za fałszywe. Niemcy, — powiada organ kanclerski, — będą zadowolone, jeżeli odpływ niemieckiego kapitału, niemieckiej inteligencyi i siły pracy z granic kresu zostanie położony. *Nat. Ztg* popiera *N. Allg. Ztg* w jej polemice z *Warsz. Dniew.* Ztg ona za proste dziwactwo twierdzenie, jakoby potężnej sieci twierdz w Królestwie Polskiem zagrażało jakiekolwiek niebezpieczeństwo ze strony rolników i fabrykantów niemieckich. Dziwaczną również wydaje się obawa, aby z razie katastrofy politycznej cały teatr wojny nie znalazł się „od razu“ w rękach przeciwnika. W roku 1870, cały teatr wojny był w rękach francuskich, co nie przeszkodziło wszelako, ażeby wojska niemieckie od Mozeli do Loary nie gospodarowały jak u siebie.

Wszystkie wiadomości nadchodzące o stanie zdrowia cesarza Wilhelma świadczą, iż monarcha ten doznaje najrozmaitszych przypadłości, które w podeszłym wieku zawsze są groźnemi. Cesarz stracił apetyt, doznaje silnych kurczów, cierpi na nieżyt oskrzeli, na oczy i ogólne osłabienie.

Paryski *Soleil* podaje sensacyjną, ale może nie prawdziwą wiadomość, jakoby w Lignicy, dokąd miał się udać cesarz Wilhelm na jubileusz pułku grenadyerskiego swego imienia, wykryto spisek socyalistyczny. W piwnicach zamku lignickiego znaleziono dynamit. Trzy osoby aresztowano.

W berlińskich sferach urzędowych zapewniają, że Niemcy zajmą stanowisko neutralne wobec umowy angielsko tureckiej o Egipt ponieważ mają one nad Nilem wyłącznie interesa handlowe do obrony.

Deputowany Andrieux w liście przesłanym do *Petit Marseillais* niweczy „legendę“, jakoby Floquet, jak to powszechnie mniemają w Paryżu i Petersburgu, ujrzawszy cara Aleksandra II w pałacu sprawiedliwości wykrzyknął *Vive la Pologne. Monsieur!* Ówczesny prefekt policyi tak opowiada: „Wiem. iż wzbudzę niedowierzanie, występując przeciw tej mrzonce. Chcę jednak przedstawić prawdziwy stan rzeczy, jak to słyszałem z ust naocznego świadka. Nie Floquet lecz Gambetta wzniósł ten okrzyk. Dzienniki przypisywały go Floquetowi, on jednak, jako człowiek nader liberalny, nie zwracał na to uwagi. Obojętność swoją w tym względzie za daleko posunął, o czem świadczy fakt, którego nie mogę zamilczeć. Chodziło o powołanie Floqueta na wysokie stanowisko. Gambetta w obecności przyjaciela dał swą opinię i rzekł do niego: „Wiesz z jaką radością widziałbym cię w rządzie, lecz zawsze ten nieszczęsny okrzyk niech żyje Polska stoi na zawadzie“. To już zanadto — zawołał Floquet. „Ty właśnie wzniosłeś okrzyk *Vive la Pologne, Monsieur!* „Być może, rzekł Gambetta, lecz ty nie zniszczysz już tej legendy“.

Dzienniki donoszą o rozmowie papieża z katolickim publicystą Rendu. Treść tej rozmowy jest już znaną a przedmiotem jej była kwestya rzymska. Życzę sobie, rzekł papież, prawdziwego pokoju. Bronię swoich praw, lecz jeżeli Włochy oświadczą, iż prawa moje uznają, gotów jestem do ustępstw. Papież dał poznać atoli, iż żądać będzie wyzwolenia Rzymu. Rozmowa toczyła się dalej na temat zapatrywań dawnego garybaldczyka Fazzarego, który bronił gorliwie idei pojednania Włoch z papieżem, nie podawszy atoli warunków ugodowych. Rendu powtórzył następujące słowa Fazzarego. „Pokładam moją ufność w Leonie XIII, w tym wielkim papieżu i znakomitym mężu stanu. On jeden rozwiązać może kwestyę rzymską. Obecni ministrowie włoscy nie dorośli do wysokości swego zadania. W chwili upadku królestwa papiestwo byłoby jedynym węzłem jedności włoskiej“. Leon XIII prosił p. Rendu aby nie ustawał w dziele propagandy, choć nie uważa jeszcze kwestyi rzymskiej za dojrzałą. Ufa jednak w narodowego ducha Włochów i miłość ich dla dzieła pokoju.

Berlińska *Kreuzzeitung* otrzymuje wiadomość z Rzymu, według której w Watykanie mają nadzieję, że jeżeli urzeczywistni się myśl pojednania się papieża z Włochami, to można będzie osiągnąć korzyści w kierunku częściowego przywrócenia papieskiej władzy monarszej. Wszystko co przeszło dotychczas do wiadomości publicznej jest tylko wybadywaniem opinii włoskiej i pogodzeniem tejże z możliwą zmianą stosunku Włoch do papiestwa. Że Watykan nie chce tej kwestyi postawić oficyalnie na porządku dziennym dyskusyi publicznej, okazuje się już z tego, że nowo mianowany sekretarz stanu kardynał Rampolla w okólniku do nuncyatur nie porusza wcale kwestyi pojednania między Watykanem i Kwirynałem.

Według wiadomości ze Stambułu Porta odniosła się ponownie do ambasadora rosyjskiego Nelidowa z żądaniem wskazania kandydatów na tron bułgarski, dodając, że jeśli to nastąpi, to kwestya zmiany regencyi i rządu nie będzie sprawiała trudności. Ze strony rosyjskiej nie ma dotąd jeszcze odpowiedzi, wiadomo atoli, że Nelidow żąda aby pierwej regencya ustąpiła. Porta poleciła posłom tureckim usilnie się starać o doprowadzenie do jakiegoś porozumienia w sprawie bułgarskiej, gdyż dłużej wielkich kosztów utrzymania wojska na swych granicach Porta nie może ponosić. Wzgląd finansowy jest głównym motywem obecnej polityki Porty.

W Belgradzie wybuchło znowu przesilenie gabinetowe. Garaszanin ponowił podanie się do dymisyi. Do nowego gabinetu wstąpi zapewne Bogiczewicz, poseł z Belgradu do skupczyny.

Cudowne wieści o wykryciu skarbu w Marokko nie są pozbawione podstawy. W Rabat umarł w istocie stary wezyr i zostawił majątek, wynoszący w gotówce 95 milionów funtów szterlingów (przeszło miliard złr.). Sułtan skonfiskował ten skarb i pod eskortą wojskową rozkazał go przewieźć do Fezu.

Jubileusz weterana.

Bolejemy zazwyczaj wobec częstych dowodów małomiasteczkowych swarów, antagonizmów wywoływanych lada widowiskiem amatorskiem, po którem wytwarzać się zwykły stronnictwa, z zaciekłością godną lepszej sprawy walczące o przyznanie „palmy pierwszeństwa“ w grze tej lub owej amatorce, lub amatorowi.

Życie towarzyskie i społeczne w przeważnej większości miast naszych w skutek drobnych takich nieporozumień staje się nieznośnem. Niejeden z ludzi dobrej woli i inicyatywy, nie mogąc przełamać wzajemnych niechęci, daje za wygraną i ze smutkiem patrzy jak wiele dałoby się uczynić dobrego w najmniejszem nawet miasteczku, gdyby umysły i serca współobywateli udało się cudem jakimś zestrzelić w jedno ognisko, skierować ku jednej sprawie.

Uwagi te kreślimy wskutek wrażeń doznanych w Jarosławiu, podczas obchodu siedemdziesiątej rocznicy wstąpienia do wojska polskiego pułkownika Leona Czechowskiego, starca liczącego dziewięćdziesiąt lat.

Pokazuje się, że można znaleść sposób połączenia wszystkich mieszkańców, wzniesienia ogółu po nad osobiste swary i niechęci, a wypróbowanym sposobem tym jest okazywanie czci dla spraw czy ludzi, w imię patryotyzmu, który kto wie czy nie gorętszym i głębszym bywa w małych miastach, pomimo ujemnych a raczej śmiesznych stron towarzyskiego życia, aniżeli w wielkich grodach, gdzie zaczęsto patryotyzm na ustach bywa tylko, a w umysłach i sercach interes.

Wśród Jarosławian, skołatany burzami życia, walkami, tułactwem długoletniem, więzieniami, a co najboleśniej zrozumiałą w sędziwym wieku obawą, że się już nie doczeka tryumfu idei, dla której życie i mienie niósł w ofierze, osiadł ubogi starzec pułkownik Czechowski. Dominikanie miejscowi zaopiekowali się jednym z ostatnich bohaterów naszych walk. W ich klasztorze znalazł on nie tylko chłodną celę i niewykwintnej strawy łyżkę, lecz serca gorące, synowską napełnione miłością, starające się zabliźniać starcowi zadawnione rany wspomnień i w miarę sił osładzać resztę dni życia.

Żywy ten pomnik podniosłych narodowych aspiracyi zwrócił także uwagę ogółu Jarosławian; bo też zabiłoby serce w każdym z Polaków na widok poważnej twarzy wysokiego, a prosto i sztywno trzymającego się staruszka, w skromnej czarnej czamarze, z krzyżem *virtuti militari* na piersi. Dzieci instynktowo jakoś najpierwsze garnąć się zaczęły do całowania rąk „pana pułkownika“, którego pokochać musiały, widząc jak małe kocię łazi mu po szyi i kolanach, a on z łagodnym uśmiechem pozwala mu igrać z białym swym wąsem figlarnie zakręconym.

Prezes kasyna mieszczańskiego w Jarosławiu dr. Plech dowiedziawszy się o nadchodzącej 70 rocznicy wstąpienia do wojska pułkownika Czechowskiego, postawił wniosek urządzenia publicznego objawu czci dla jubilata. Wniosek przyjęto z entuzyazmem i wybrano komitet złożony z pp. profesora Panka jako przewodniczącego, dr. Jahla adwokata, inżynierów Czaplickiego i Kopystyńskiego, profesorów Bobina i Zbierzchowskiego, przeora Dominikanów dr. Patlewicza, dr. Marynowskiego i aptekarza p. Wisłockiego, brata zasłużonego redaktora *Przewodnika bibliograficznego*. P. Wisłocki stał się duszą komitetu, gdyż wnioskodawca jako lekarz wyjechać musiał na sezon kuracyjny do Truskawca.

We wtorek 7 b. m. przybyło do Jarosławia na obchód kilkanaście osób z okolicy, Lwowa i Krakowa; rano w kościele P. Maryi odprawił ksiądz Patlewicz mszę, podczas której zasiadł jubilat w towarzystwie prezesa komitetu weteranów we Lwowie dr. Longchampsa i kapitana z 1831 r. p. Siekierskiego z Ład pod Tarnowem, w przystrojonej kwiatami i dywanami ławce.

Na nabożeństwie w obszernym kościele, bardzo wiele było publiczności ze wszystkich sfer, co w dniu powszednim jest niezwykłem. Przybyła również delegacya rady miejskiej. wraz z burmistrzem p. Bartoszewskim. Po odśpiewaniu *Te Deum* liczne grono pań i panien wręczyło jubilatowi piękny bukiet. Przemawiająca p. Weiss była bardzo wzruszoną, to też ze słów jej tyle tylko usłyszeć było można, iż bukiet jest darem Polek czczących bohatera. Obecni ucałowali ręce rozrzewnionego starca, a przez dzień cały do skromnego jego mieszkania licznie dążono, aby za życzenia otrzymać błogosławieństwo.

Wieczorem o godzinie 6 w krużgankach pięknego klasztoru zebrało się do kilkudziesięciu osób dochodzące grono przybyłych umyślnie na obchód i miejscowych obywateli, a wraz z nimi dobrze wyćwiczony chór amatorski kasyna, kierowany przez prof. Zbierzchowskiego.

Do wprowadzonego przez księży jubilata, przemówił najpierw w imieniu kasyna prof. Panek serdecznemi słowy wyrażając radość, iż może być tłumaczem uczuć jakiemi dla sędziwego weterana przejęci są wszyscy mieszkańcy Jarosławia. Mowca wręczył jubilatowi piękny pierścień z brylantem, oraz zebraną ze składek do jego dyspozycyi kwotę 100 złr. Po nim zabrał głos czcigodny dr. Longchamps ze Lwowa i oddając cześć zasługom, męstwu i poświęceniu jublilata, z naciskiem podniósł, iż nie tylko towarzysze broni pamiętają o nim, lecz stan rzemieśniczy, „Gwiazda“ lwowska, od której wręczył mu dyplom honorowego członka, zaś od komitetu weteranów upominek pieniężny i od wielbiciela zasług wizerunki Polaków i Polek biorących wybitny udział w walce o niepodległość.

Szczupłe ramy dziennika nie pozwalają na zamieszczenie chociażby w streszczeniu podniosłych mów wypowiedzianych jeszcze przez księdza Wojnara i prezesa Rady powiatowej hr. Koziebrodzkiego; nastrój panujący w zebraniu podnosiły śpiewy wykonywane przez chór kasyna, między innemi kantata na cześć pułkownika. Świetnym momentem zebrania było opowiadanie kapitana Siekierskiego o pierwszych chwilach listopadowego powstania, w których męstwem, przytomnością umysłu i stanowczością w działaniu, od razu z przechyleniem się na stronę po której była święta słuszność sprawy, pułkownik Czechowski, podówczas porucznik, wielkie położył zasługi, gdyż z wojskiem kochającem go jako dobrego zwierzchnika, uwolnił więźniów politycznych i przyczynił się do rozbicia arsenału i oddania broni ludowi.

Jubilat przyznaje się, iż przemawiac publicznie nie umie; nawykł do komendy a nie oracyi, po wniesieniu jego zdrowia imieniem p. Tadeusza Romanowicza, którego wodzem był w 1863 roku, polecił p. Kleczkowskiemu z Krakowa odczytanie pisma z podziękowaniem dla wszystkich, którzy przyczynili się do urządzenia mu uroczystości wielkiej, a jak twierdzi będącej tylko uznaniem za spełnienie obowiązku.

Odczytano jeszcze liczne pisma i telegramy nadesłane na obchód. Gorące życzenia zdrowia i pomyślności przesłał prezes komitetu weteranów w Krakowie p. Konopka, z Krakowa nadesłała także pismo pani Konstancya Bierkowska. Ze Lwowa imieniem grona uczestników walki z 1863 roku przesłali serdeczne życzenia p. Karol Widman i ośmnastu towarzyszy broni. Inny znów telegram również ze Lwowa ze zbiorowemi życzeniami walczących w 1831 i 1863 latach. Imieniem grona honwedów we Lwowie nadesłał gratulacye p. Julian Smalawski. Nadesłali także telegramy lub pisma poseł Karol Lewakowski, minister Ziemiałkowski, burmistrz m. Brodów p. Witosławski, książę Jerzy Czartoryski, wszyscy członkowie rodziny Longchampsów, p. Jordan z Biecza, wreszcie telegramy z Krakowa, Krynicy, Sokala, Starego-Miasta, Kołomyi, Mielca, Przemyśla, Niżankowic, Zaleszczyk i t. d. niepodobna wszystkich wynotować.

Obchód cały, powtarzamy, wypadł pod każdym względem wzorowo, ani jedna fałszywa nuta nie zakłóciła harmonii uroczystości, która zainicyowana dobrą wolą obywateli Jarosławia dla oddania czci dobrze zasłużonej jednostce, przybrała cechę patryotycznego i nie partykularnego obchodu.

Życzeniami aby wszędzie w małych miastach na takim gruncie wzrastały objawy towarzyskiego życia, kończąc ten pobieżny opis pięknych chwil ogólnego zapału w Jarosławiu, z radością zaznaczamy. iż nie musi być dotąd tak źle jak utrzymywać zwykli nasi pesymiści, skoro ci, co krew i życie nieśli na ofiarę ojczyźnie, na cmentarzu swych wspomnień zbierać jeszcze mogą kwiaty szlachetnych uczuć rodaków i rodaczek i doznać jedynego w powszechnej niedoli tryumfu nad sercami, który dziś takąż chwałą okrywa zwycięzcę jak dawniej krew przelewana.

Kronika.

Kraków, 11 czerwca.

Z urzędu cłowego Od pewnego czasu dochodzą nas częste zażalenia, dotyczące procederu stemplowania gazet zagranicznych w tutejszym pocztowym oddziale cłowym. Pomijając już częste pomyłki w stemplowaniu poszczególnych numerów zagranicznych dzienników podnieść musimy sprawę większej wagi, mianowicie niewłaściwość postępowania przy stemplowaniu tygodników warszawskich, nadsełanych w większych zbiorowych zeszytach, obejmujących po 4 lub 5 numerów w osobnej okładce. Zasada stosowana tutaj przez urząd cłowy jest widocznie chwiejną, gdy bowiem czasopisma niemieckie, nadchodzące w zeszytach dwutygodniowych, jak np. czasopismo *Ueber Land und Meer*, wolne są zupełnie od opłaty cłowej, to natomiast tygodniki warszawskie, jak np. *Życie*, w zeszyty miesięczne obejmujące po 4 numery zbroszurowane, ulegają ostemplowaniu. O ile nam wiadomo, wydawnictwa zeszytowe wolnemi są od opłaty stemplowej i z tego powodu prosimy o uregulowanie tej sprawy i wyjaśnienie, jaka zasada jest obowiązującą. W danym wypadku np. jedna z tutejszych księgarń otrzymała z Warszawy na skład główny czasopismo *Życie*. a w szczególności kwartał I tego pisma w zeszytach miesięcznych zbroszurowany. Czasopismo nadesłanem zostało celem rozesłania na okaz prenumeratorom galicyjskim, a zatem nie przynosi przesyłka dana żadnego zysku ani księgarni nakładowej, ani komisowej. Cło od przesyłki, obliczone według tej samej normy, jak przy przesyłce numerów pojedynczych, wyniosło kilkadziesiąt złr. Zwracamy przeto uwagę urzędu cłowego na niewłaściwość tego rodzajn procederu, który połączony jest z widoczną krzywdą dla interesowanych i prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie tej sprawy.

Poseł dr. Weigel dziś rano powrócił ze Lwowa

Namiestnik p. Zaleski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Książę Adam Sapieha bawi w Krakowie w przejeździe z Wiednia.

Komitet Koła lit.-art. w Krakowie wybrał sekretarzem swym prof. Petelenza. Dotychczas obowiązki te pełnił p. Kazimierz Bartoszewicz.

Obywatelstwo austryackie otrzymała p. Józefa Przeciszewska ze Zmujdzi, dotychczas poddana rosyjska i wykonała w prezydyum Magistratu przysięgę. Przy tej sposobności złożyła pani Przeciszewska dla ubogich miejscowych kwotę 5 złr.

Z teatru. Nierównie liczniejszą publiczność jak wszystkie dotychczasowe przedstawienia ściągnął wczoraj „Gasparone“. Rzeczywiście bowiem jestto jedna z najudatniejszych operetek, jakie się w ostatnich czasach pojawiły, zarówno ze względu na pełen humoru tekst, jakoteż nader melodyjną muzykę. Operetkę ujrzeliśmy wczoraj w zmienionej obsadzie, i z przykrością zaznaczyć musimy, że nowa obsada nie zdołała w tym stopniu zainteresować i uczynić zadość wymaganiom co obsada dawniejsza. Z tem wszystkiem operetka sama łączy w sobie tyle zalet, że i w najsłabszej obsadzie i przy mniej starannem wykonaniu pozostanie jeszcze dosyć miejsc, które zawsze podobać się i efekt wywoływać muszą. Najlepiej wypadły partye Benozza (p. Myszkowski), Zenobii (p. Kasprowiczowa) i Sory (p. Praun). Szczególniej podobały się piosnki Zenobii odśpiewane z nieporównaną werwą i ożywieniem a przytem zupełnie poprawnie przez p. Kasprowicz, pieśń Benozza „W gęstym lesie“ tudzież pieśń o „Estrelli “odśpiewana z wielkim wdziękiem przez p. Praun, które to ustępy na ogólne żądanie powtórzone być musiały. Rolę podesty odegrał z humorem p. Piasecki. ale nie zdołał zastąpić swojego poprzednika. Partyę Charlotty odśpiewała p. Radwan z wielkim poczuciem muzykalnem i ekspressyą W roli Sindulfa bardzo dobrze zaprezentował się pan Gasiński i choć głos niewyrobiony pozostawia u niego nieco do życzenia — to jednak całość dobrze była pojętą i oddaną. Pani Borodziej z wielkim wdziękiem traktowała rólkę Marietty. Chóry dobrze dostrajały się do całości.

Jutro tj. w niedzielę daną będzie po raz trzeci „Maskota“, operetka w 3 aktach Audrana, która zarówno ze względu bardzo melodyjnej muzyki, jak świetnej wystawy ogólnie się podobała. We wtorek zaś przedstawionym będzie po raz pierwszy „Kapelan“ (der Feldprediger) jedna z najlepszych i najgłośniejszych operetek Millöckera, która cieszy się niesłychanem powodzeniem w Wiedniu. Partyę główną odśpiewa w Kapelanie nowo zaangażowany tenor p. Karpiński. Wystawa operetki bardzo efektowna zachęcić winna publiczność naszą do licznego zgromadzenia się na przedstawienie. *wp*

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem na Kazimierzu przy ulicy Jakóba, fornal od wozu Talarda, Jan Zaręba idąc przy wozie rekwizytowym potknął się o leżącą w rynsztoku beczkę od piwa tak nieszczęśliwie, iż wpadł pod koła wozu i na miejscu skończył życie. — Wydobytemu niesiono daremną pomoc, — koło przeszło przez głowę. Zwłoki odwieziono do kliniki. — Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Zapiski policyjne. Aresztowano Ciempińskiego Feliksa z Krakowa i Zabłockiego Stanisława z Pobiedza za kradzież blachy; Taborskiego Aleksandra za kradzież klucza; Rumiana Jędrzeja z Bolechowic za kradzież blachy; Gramotę Adama z Polanki, Michała Wacię z Rokitowic, Jana Prokopczaka z Rokitowic i Gąsiorka Jakóba z Nagoczyna, włościan na wychodztwie do Ameryki bez odpowiednich legitymacyi i funduszów na koszta zamierzonej podróży.

Władze polityczne, administracyjne i policyjne otrzymały od ministeryum imienny wykaz spekulantów oddających się handlowi dziewczętami, które wywożą z Europy, przyczem także sprawdzono, iż owi handlarze uwożą zazwyczaj dziewczęta do Liwerpola, Marsylii, Bordeaux. Havru, Southampton, Londynu, Antwerpii, Hamburga, a następnie wysełają je dalej okrętami i że dziewczęta te pochodzą najwięcej z Austryi, Węgier, Galicyi, Niemiec i Szwajcaryi, gdzie owi handlarze mają także swoich pośredników w tym niegodziwym interesie.

W posiadaniu pewnej izraelitki w Tarnowie zakwestyonowano pewną ilość przedmiotów złotych i srebrnych, z których niektóre są znaczone literami C. K. A. A. K./1881—1884 — C. A. C. A. K. 1881—1884 — O. A. M. A. K./1881—1884 i napisami: „bez soli, bez chleba i t. d.“; — B. A. A.K./1881—48: A. K. A.K./1879—48, oraz znajdują się tam zegarki srebrne ankry, remontoiry, oraz para lichtarzy srebrnych z pozłacaną podstawą. Przedmioty te nie nie wiadomo czyją są własnością, a przeto właściciele zgłosić się mogą do sądu w m. Tarnowie.

Czerwiec zaczyna być podobnym do ubiegłego maja, w którym powszechnie skarżono się na zimna i niepogody. Dziś mamy chłód iście jesienny, a dnia nie ma bez deszczu. Wiosna jak się rozpoczęła słotami, tak też i kończyć się zdaje, — ku utrapieniu wszystkich wielbiących niegdyś jej powaby.

Tarnów, 10 czerwca. (*Koresp. N. Ref.*). W dniu dzisiejszym zakończyła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, trwająca od dnia 1 bm. rozprawa karna przeciw Władysławowi Wojczyńskiemu o zbrodnię oszustwa. Oskarżenie wywodził prokurator z Krakowa p. Łoziński, zaś obrońcą oskarżonego był adwokat dr. Bolesław Szwarzenberg Czerny. Przysięgli żadnego z zadanych im przez trybunał czterech pytań nie zatwierdzili, wskutek czego oskarżony p. Władysław Wojczyński został uwolniony.

Dobromil, 9 czerwca (*Koresp. N. Ref.*). Przy pociągu mięszanym, wychodzącym z Chyrowa o godzinie 11-ej przedpołudniem nastąpiło na przestrzeni między Chyrowem a Dobromilem wykolejenie w 32 kilometrze licząc od Przemyśla. — Sześć wagonów uległo znacznemu uszkodzeniu. — Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. — Przez czas przerwy przestrzeni kolejowej, podróżni przesiadali się do pociągu po drugiej stronie przerwy przygotowanego W nocy przeszkody usunięto a pociągi kursują już prawidłowo.

Wystawa etnograficzna w Tarnopolu przybiera coraz inny, nowy korzystny obrót i obiecuje być wcale urozmaiconą. Od kiedy udało się Komitetowi pozyskać na protektora wystawy J. E. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, nastąpił w dotyczących przygotowaniach zwrot stanowczy. Komitet na chwilę nie wątpił, że znany w Kraju mecenas i właśnie w kierunku etnografii znakomity pracownik i znawca, jakim jest J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki nie odmówi Komitetowi tam swego szczerego a wiele znaczącego poparcia, gdzie ono było i jest najbardziej pożądane.

Pod egidą przeto swego znakomitego protektora, ma wystawa tarnopolska zapewnione powodzenie a ciekawe, charakterystyczne grupy etnograficzne podniosą jej urok. Nieodzownie atoli potrzebną jest rzeczą, aby okolice nadbużańskie i naddniestrzańskie pospieszyły z odpowiedziami, aby możliwe życzenia mogły być uwzględnione. Bardzo bowiem zależy Komitetowi na tem, aby ilość posyłek była jak najprędzej w przybliżeniu znaną i aby też systematycznie i umiejętnie mogły być ułożone. — Uprasza zatem Komitet w ogóle każdego, kto jeszcze dotychczas nie odpowiedział, aby się z tem pospieszył.

W Stanisławowie nowa rada miejska ukonstytuowała się, wybierając jednogłośnie dra Ignacego Kamińskiego burmistrzem, a dra Walerego Szydłowskiego zastępcą.

Program

przyjęcia arcyksiążęcej pary w Krakowie.

Przyjazd jak donosiliśmy nastąpi dnia 28 b. m. o godzinie 7 minut 45. Na dworcu obecni będą: Namiestnik, marszałek krajowy, biskup krakowski, komendant korpusu, prezydent miasta, starosta, dyrektor policyi i grono dam. (Przedstawienie dam tutaj się nie odbędzie). Marszałek krajowy na czele deputacyi Wydziału krajowego, zgromadzonych reprezentacyi powiatowych i deputacyj miejskich powita cesarzewiczostwo krótką przemową w polskim języku, która zawierać będzie ustępy w języku ruskim i odczyta mowę powitalną w dosłownem niemieckiem tłómaczeniu.

Po odpowiedzi na to przemówienie, cesarzewiczostwo udadzą się w powozach dworskich do mieszkania, poprzedzeni przez prezydenta miasta Krakowa, namiestnika z marszałkiem krajowym. Wjazd z dworca kolejowego odbędzie się w kierunku bramy Floryańskiej. W środku tej bramy prezydent miasta na czele rady miejskiej powita dostojnych gości krótką przemową, poczem odbędzie się dalszy wjazd ulicą Floryańską koło kościoła N. Panny Maryi do mieszkania w pałacu hr. Potockich.

Przed pałacem zgromadzą się na powitanie cesarzewiczostwa dostojnicy dworscy, duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe i korpus oficerski. Przemówienia w tem miejscu nie będzie i nie odbędą się żadne przedstawienia. O godzinie 10 rano przyjmowane będą władze i deputacye a mianowicie: 1) Dostojnicy dworu (tajni radcy i szambelanowie). 2) Duchowieństwo. 3) Szlachta. 4) Korpus oficerski. 5) Deputacya Wydziału krajowego. 6) Prezydent miasta z radą miejską. 7) Reprezentacya powiatowa. 8) Starosta, dyrektor policyi, starosta górniczy, przełożeni urzędu pocztowego i telegraficznego, dyrektor powiatowej dyrekcyi skarbu z kierownikiem ekspozytury prokuratoryi skarbu. 9) Prezydya wyższego sądu krajowego, sądu karnego i handlowego i nadprokurator państwa. 10) Akademia umiejętności 11) Rektor uniwersytetu z senatem akademickim. 12) Szkoła sztuk pięknych. 13) Dyrekcya szkół średnich,

państwowych szkół przemysłowych i seminaryów nauczycielskich. 14) Przełożeństwo gminy kościoła ewangelickiego. 15) Przełożeństwo wyznaniowej gminy izraelickiej 16) Izba handlowo-przemysłowa 17) Prezydya izby adwokatów i izby notaryalnej 18) Wydział krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego. 19) Towarzystwo tatrzańskie. 20) Deputacya stowarzyszenia weteranów.

O godz. 1 w południe nastąpi zwiedzanie katedry, grobów królewskich, zamku na Wawelu, Muzeum w Sukiennicach, Jagiellonicum i nowego gmachu uniwersyteckiego, muzeum książąt Czartoryskich, gimnazyum św. Anny, szkoły żeńskiej św. Scholastyki, Akademii Umiejętności, szkoły sztuk pięknych, pracowni Matejki i strzelnicy miejskiej.

O godz. 6 obiad (Przedstawienie na obiad proszonych dam przez namiestnikową).

O godz. 8 wieczór wycieczka na Wolę.

Dnia 29 bm. O godz. 7 rano cicha msza w kościele P. Maryi. O godz. 8 rano przegląd pułku ułanów. O godz. 11 rano śniadanie. O godz. 2 minut 36 po południu wycieczka koleją żelazną do Krzeszowic. O godzinie 7 powrót do Krakowa. O godzinie 9 wieczór przyjęcie u komendanta korpusu ks. Windischgraetza.

Dnia 30 bm. o godzinie 7 rano przegląd załogi wojskowej w Krakowie. O godzinie 11 rano zwiedzanie synagogi i szkoły na Kazimierzu, o godzinie 11½ wycieczka do Wieliczki. O godz 1 w południe śniadanie w kopalni. Po powrocie do Krakowa o godz. 6 obiad. (Przedstawienie zaproszonych dam przez namiestnikową). O godz. 9 wieczór przyjęcie u rektora wszechnicy hr. Stanisława Tarnowskiego.

Dnia 1 lipca wyjazd z Krakowa. O godz. 8 minut 30 zgromadzą się wszystkie władze cywilne i wojskowe, reprezentacye, duchowieństwo i damy w czasie wyjazdu cesarzewiczostwa na dworcu kolejowym, celem złożenia hołdu pożegnalnego. Cesarzewiczowa arcyksiężna Stefania uda się z powrotem do Wiednia o godz. 6 min. 55 (czas praski), a arcyksiążę Rudolf uda się o godz. 7 min. 20 (czas peszteński) w dalszą podróż do Tarnowa i Łańcuta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Ruch wydawniczy. Krakowska firma nakładowa Heuman et Żupański wiele nowości przygotowuje, z których część niebawem wyjdzie z druku. Jednem z kosztownych wydawnictw będą ilustrowane prace artystów malarzy Pochwalskiego i Stachiewicza zbiorowe nowele Bałuckiego, Gawalewicza, Sienkiewicza i Krechowieckiego, dalej Bałuckiego „Burmistrz z Pipidówki", nowa dwutomowa serya nowel i nowe wydanie poezyi, pomiędzy któremi będą wszystkie, nigdzie dotąd nie drukowane utwory pisarza-jubilata. W szeregu dalszych nowości zapowiada księgarnia pp. Heumana i Żupańskiego Stanisława Tarnowskiego „Listy z podróży", — Hajoty „Nowele" i powieść „Błędne koło", Krzymuskiego drugi tom prawa karnego, Gawalewicza zbiorek poezyj, Smolińskiego nowe wydanie przewodnika po Wiedniu, — Straszewskiego Rys filozofii. Pisma historyczne Szujskiego, nowe wydanie „Boskiej komedyi" Dantego, Stahlbergera naukę języka niemieckiego, wreszcie z dział treści religijnej: kazania księży Goliana i Zachariasiewicza.

Jak widzimy wiązanka to nie mała i nadzwyczaj różnorodna a zarazem bardzo wielu już wydanemi w bieżącym roku nakładem tejże firmy dziełami dowodzi, iż większa chyba połowa całego ruchu wydawniczego w Galicyi, spoczęła na barkach młodych, a tak zapobiegliwych nakładców krakowskich.

— Ruchliwa i chlubną już odznaczająca się działalnością warszawska firma wydawnicza p. Teodora Paprockiego i Spł., przystępuje do zbiorowego wydania dzieł jednego z najsympatyczniejszych nowelistów naszych Sewera (Maciejowskiego). W pierwszym tomie zamieszczone będą takie cieszące się poczytnością, na obserwacyi oparte, nowele z życia ludu polskiego, jak „Dola", „Dla swojej ziemi", „Pozytywnie w praktyce", „Nad brzegiem Rudawy" itd. Bezstronna krytyka literacka pracom Sewera oddała już słowa należnego uznania, a ponieważ drukowane one były tylko w pismach peryodycznych, pomimo zebrania ich w jedną całość bardzo jest pożądanym i niezawodnie przez czytający ogół chętnie nowo to wydawnictwo przyjętem zostanie.

Dział ekonomiczny.

Od Komisyi rewizyjnej gal. Banku dla handlu i przemysłu otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy tem chętniej, że ono ogólnych uwag i zapatrywań dziennika naszego bynajmniej nie obala, — a zasadzie sprawiedliwości zadość czyni:

Komisya rewizyjna gal. Banku dla handlu i przemysłu opracowała sprawozdanie swoje nie dla publikacyi lecz jedynie dla wiadomości tych osób, które tę Komisyę wybrały i czynność rewizyjną jej poruczyły. Z tej przyczyny nie udzielili podpisani członkowie tej Komisyi żadnych dat żadnej redakcyi, pomimo że przez obiedwie byli o to proszeni.

Gdy wszakże pomimo odmowy naszej i bez przyczynienia się naszego — pojawiły się tak w *Czasie*, jak w *N. Reformie* komunikaty prywatne, rozbierające treść sprawozdania Komisyi a w ostatniem z tych pism przytoczone zostały i cyfry niektóre — ale mylne — i ustępy niemal dosłowne ze sprawozdania — ale okraszone własnemi korespondenta frazesami i domówieniami, przez co myśl główna sprawozdawców wypaczoną i niezgodnie z duchem sprawozdania przedstawioną została, — przeto podpisani autorowie sprawozdania komisyjnego za obowiązek sobie mają usterki wydrukowane sprostować.

Tem więcej widzą podpisani obowiązek odezwania się publicznego w tej sprawie, iż w ich sprawozdaniu całem nie było nigdzie nawet śladu podejrzenia, lub chęci rzucenia cienia na uczciwość osób wchodzących w skład administracyi browaru — a ze streszczonych i upiększonych (w Nr. 119 *Reformy*) urywków sprawozdania tego możnaby wnioski podobnie krzywdzące wyciągać, które dotykając ludzi niewinnych — prostą niesprawiedliwościąby były.

Nie administracyi osady fabrycznej w Tenczynku, lecz byłemu zarządowi centralnemu Banku w Krakowie — zrobiła Komisya słuszny w swem sprawozdaniu zarzut, że nad filialnemi zakładami bankowemi wcale żadnej kontroli nie było, że każdy z tych zakładów filialnych robił, jak jemu się najlepiej zdawało, ale swojego tylko interesu patrząc, psuł bardzo często interesa drugiego bratniego zakładu — a w zarządzie centralnym nie było nikogo dbałego, coby całość interesów Banku miał na oku i pieczy.

Każdemu z tych poszczególnych zakładów mogło być obojętnem, jakie interesa zrobi zakład filialny drugi, ale zarząd centralny, stojący ponad wszystkiemi zakładami temi, powinien był dbać przecie, żeby żaden z tych zakładów nie wyrządzał drugiemu szkody.

Tymczasem wzajemne wyzyskiwania podobne działy się przez długi szereg lat, bo złe, które tkwiło w organizacyi Banku u góry, ciężyło na każdej gałęzi gospodarki bankowej i każda z nich starała się zepchnąć ten ciężar z bark swoich na kogokolwiek innego, byle własne salwować rachunki.

Tak w przykładzie, zacytowanym przez korespondenta *Reformy* — spychał każdy ze swojego rachunku jęczmień zły a bardzo drogo płacony, i obciążał nim rachunek swego podwładnego albo najbliższego sąsiada, — aż wreszcie skrupiło się na koniach biednych, które ani o krzywdę swą upomnieć się, ani już na niczyje inne *conto* jęczmienia tego przepisać nie mogły — tylko bez szemrania zjeść musiały tę kosztowną potrawę. Dopiero Komisya rewizyjna ujęła się za końmi nieszczęśliwemi — bo była tego mniemania, że nie powinien był wydział komisowy w Krakowie narzucać administracyi tenczyńskiej aż 24 wagony jęczmienia do wyrobu piwa nieprzydatnego — i że sam w Krakowie wówczas po 6 do 7 złr. jęczmień celny sprzedając, nie powinien był liczyć browarowi po cenie 8 złr. 50 ct. tego pośledniego jęczmienia; że dalej nie powinna była administracya browaru przyjmować tego jęczmienia, ani narzucać go znowu piwowarowi; a piwowar skoro już jęczmień ten przyjął i przeszło 160 cetnarów metrycznych śmieci wymłynkował z niego, nie powinien był koniom tych śmieci po 8½ złr. rachować — gdy ich centnar prawdopodobnie nie więcej nad 2 do 3 złr. był wart.

Wszakżeż gdyby browar własnych swych koni nie miał, musiałby był te odpadki młynkowe koniecznie za niższą cenę sprzedać, a różnicę ceny w rachunku strat wykazać. Tak samo postąpić był powinien, sprzedając te odpadki swym koniom.

A więc w tem się korespondent *N. Reformy* nie myli, że wzmianka o tym jęczmieniu i o tych koniach — istotnie w sprawozdaniu Komisyi była.

Myli się wszakże korespondent, gdy winę całą rachunku tego składa na administracyę browaru, która najmniej ze wszystkich była w tem winną; gdyż złożyła ona przed Komisyą dowody, że pomimo jej oporu dyrekcya Banku jej ten jęczmień w tej ilości i w tej cenie przyjąć kazała, twierdząc, że „to jest wszystko jedno przecie, bo i to i to bankowe, więc tylko z jednej kieszeni do drugiej". Wobec takich pojęć rachunkowych u steru — rzecz jasna, że ogólne interesa Banku szwankować musiały.

Myli się dalej korespondent *Reformy*, gdy twierdzi apodyktycznie, że onych tak drogo żywionych koni — było 2 przez rok, a drugie 2 przez pół roku tylko. Bo komisya uczyniła tylko administracyi tenczyńskiej ten zarzut, że rachunki jej wydatków nie są zgodne co do liczby koni z inwentarzem szczegółowym majątku — i że Komisya po porównaniu tych dwóch dokumentów nie ma pewności, czy koni tych było na stajni razem 3 czy 4, czy 6? Otóż korespondentowi podobało się z tych trzech liczb wątpliwych — wybrać i za pewną przyjąć pierwszą, w najniekorzystniejszem świetle stawiającą zarząd browaru, — gdy tymczasem Komisyi już po odczytaniu sprawozdania wyjaśniono dowodami, że istotnie było do żywienia przez rok cały 6 koni, tylko jedna z trzech par w inwentarzu uwidocznioną nie była...

Mylną również jest cyfra kosztu żywienia koni w sumie 2.800 złr. — bo istotnie w rachunkach podaną jest kwota 2.188 złr. i 82 centy — co zresztą wcale istoty rzeczy nie zmienia, że tym koniom niesłusznie poślad i plewę po 8 złr. 50 cent. liczono.

Niesłusznym wreszcie jest zarzut, uczyniony przez korespondenta Dyrekcyi Banku, a pośrednio i komisyi rewizyjnej, że nie powinna była w dniu 31 grudnia 1886 brać w rachunek bilansowy tej sumy, którą celem uzupełnienia kapitału akcyjnego złożono, skoro uchwały akcyi ratunkowej dotyczące, dopiero w lutym 1887 r. przez ministerstwo zatwierdzone zostały... Szanowny korespondent pomięszał tu niewłaściwie kwestye prawne z kwestyami rachunkowemi i jeżeli głębiej nad tem zastanowić się raczy, przyznać nam będzie musiał, że komisyę rewizyjną nic to nie obchodzi, czy ministerstwo zatwierdziło lub nie zatwierdziło uchwały akcyonaryuszów, a jedynie obchodzić ją mogły tylko kwoty rozchodów i przychodów, dowodami udokumentowane i pieniądze, w dniu 31 grudnia w kasie Banku leżące. A ponieważ faktem jest niezaprzeczonym, że jeszcze w październiku 1886 r. sama przeszło pół miliona złr. istotnie do kasy Banku i na potrzeby jego złożoną została — przeto nawet w wypadku niezatwierdzenia uchwał wszelkich, zarówno Dyrekcya jak i Komisya nie mogła ignorować tej sumy, lecz musiała ją w bilansie grudniowym wykazać.

A kiedy już tyle kart sprawozdania naszego mimo nas odsłoniętych i publicznie odczytanych zostało — to niechże nam wolno będzie odsłonić także i ustęp końcowy, jakim komisya rewizyjna w dniu 29 kwietnia 1887 obszerne sprawozdanie swoje zamknęła:

„Przy ocenianiu działalności Banku Galicyjskiego dwie różne wyraźnie zarysowują się strony. Otóż komisya zastrzega się, że poddając surowej ale zasłużonej krytyce działalność zarządu dawnego, nie miała intencyi w wątpliwość podawać racyi bytu instytucyi samej. Myśl przewodnia, która ożywiała tych, co Bank niegdyś powołali do życia i tych co dzisiaj, gdy się zachwiał, pospieszyli mu z ofiarą i pomocą, była dobrą i pozostanie dobrą — choć wykonanie tej myśli było złe.

„W kraju rolniczym, ale na polu handlu i przemysłu bardzo ubogim, w kraju, od którego do niedawna uciekały trwożliwe kapitały, przekładając bezpieczniejszą lokacyę na bankach londyńskich nad ryzykowne wspomaganie krajowego bogactwa — było założenie własnej instytucyi finansowo-handlowej niewątpliwą zasługą i zdrowem ocenieniem istotnych potrzeb kraju.

„To też jeżeli ośmieliła się Komisya sumiennym i bezstronnym rozbiorem wydobyć na jaw błędy wykonania, popełnione w przeszłości, to nie inny na oku miała cel, jak żeby przestrogę dla siebie wyniosła z nich przyszłość i żeby instytucya pożyteczna dla kraju tem snadniej zrestaurowaną i ocaloną być mogła.

„Fakt, że nowa dyrekcya błędy one poznała i że je zgodnie z komisyą błędami nazwała — daje rękojmię pewną, że one nie powtórzą się więcej i że instytucya zdrowie nadwerężone odzyska.

„Rekonwalescencya może potrwać czas dłuższy, bo z chorób tak zabagnionych, jakie tutaj były, nagle się uzdrowionym nie wstaje... Ale z dostarczonych sobie dowodów nabyła Komisya przekonanie (które i najszerszemu ogółowi wpoićby pragnęła), że od paru miesięcy weszła już instytucya ta na drogę właściwą, myślą założycieli wskazaną i że nadzieja dziś już jest — iż niebawem stanie się ona dla kraju tem, czem twórcy jej mieć ją pragnęli."

Komisya rewizyjna Banku dla handlu i przemysłu.

Jan Geisler. *Kazimierz Langie.*

Wybory do Rady miejskiej.

Dziś rozlepiono następującą odezwę:

Gdy przyjętym dotąd zwyczajem, przy wyborach do Rady miasta Krakowa wyborcy pojedynczych kół porozumiewają się pomiędzy sobą i kandydatów swoich przedstawiają pełnemu Komitetowi wyborczemu, przeto niżej podpisani członkowie tegoż Komitetu, pragnąc mieć wskazówkę dalszego postępowania w Komitecie, mają zaszczyt zaprosić Szanownych Panów Wyborców Koła I (inteligencyi) na zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady miasta w niedzielę dn. 12 bm. o godzinie 3 po południu.

Kraków, 10 czerwca 1887.

Dr. Leon Cyfrowicz, prof. Uniw. Ferdynand Gadomski, kontrolor starszy Urzędu cłowego. Dr. Jan Hajdukiewicz, adwokat. Leopold Hayling-Degenfeld, radca dworu. Dr. Franciszek Kasparek, prof. Uniw. X. Dr. Zygmunt Lenkiewicz, prof. Uniw. Dr. Alfons Maldziński, adjunkt sądowy. Bogumił Nowotny, radca sądu krajowego. Dr. Józef Oettinger, prof. Uniw. Walenty Osika, kontrolor poczty. Aleksander Pająk, dyrektor szkoły ludowej. X. Ignacy Polkowski, notaryusz kapituły. Dr. Stanisław Smolka, prof. Uniw. Dr. Fryderyk Zoll, prof. Uniw.

Większość podpisanych na powyższym plakacie prawdopodobnie nie spostrzegła się, że jej nadużyto do kroku, który pomimo wszelkich pozorów legalności, jest jednak wprost skierowaną przeciw komitetowi, którego większość dla pewnej koteryi jest nieprzyjemną. Inicyatorowie tego zgromadzenia już wczoraj na posiedzeniu komitetu ściślejszego próbowali przeforsować uchwałę zwoływania kół wyborczych zanim komitet będzie mógł powziąć jakieś uchwały co do kandydatów, a pozostawszy w mniejszości, powinni byli być o tyle lojalni, żeby nie czynić poza komitetem tego, na co komitet się nie zgodził.

Rzecz ciekawa, dlaczego pp. Smolka, Cyfrowicz, Kasparek, Zoll, dr. Lenkiewicz, dr. Hajdukiewicz, przed trzema laty nie spraszali wyborców I Koła na zgromadzenie przedwyborcze? Wtedy komitet był po ich myśli, więc hasłem ich było: zostawić wszystko komitetowi i spełniać wiernie, co im poleci. Dziś komitet nie wypadł po ich myśli, więc się dawne hasła i „zasady" rzuca w kąt, jako w tym razie niewygodne.

Mniejsza jednak o to. Spodziewamy się, że wyborcy Koła I zbiorą się jak najliczniej, aby nie dopuścić wichrzycielstwa ze strony tych, którzy nie mogą pogodzić się z tą myślą, że skończyły się wyłączne ich rządy w mieście.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 10 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 740 i 745 mm. jest nad jeziorem Ładoga, największe zaś między 775 a 770 mm. jest w Anglii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest nad morzem Śródziemnem na wschód od Sycylii.

Wiatr północno-zachodni; — zmiennie niebo zachmurzone; — stronami deszcze, chłód, następnie pogoda.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o kredycie dodatkowym na pokrycie niedoborów na kolejach żelaznych skarbowych w latach od 1881 do 1885, dalej udzielenie orderu żelaznej korony I klasy hrabiemu Reverterze, takiegoż orderu II klasy właścicielowi dóbr ziemskich Jaworskiemu, III klasy dr. Mattusowi, br. Nadherniemu — krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa dr. Bilińskiemu i zamianowanie p. Jaworskiego członkiem trybunału państwowego.

Podług zapewnień dzienników dzisiejszych ks. Jerzy Czartoryski otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń, 11 czerwca. Oboje cesarstwo z arcyksiężniczką Waleryą odjechali dziś przed południem do Ischlu. Cesarzewicz przybył na dworzec, aby pożegnać przed swym wyjazdem do Londynu.

Berlin, 11 czerwca. Wczorajszy *Reichs-Anzeiger* pisze: Cesarz miewał w ostatnich dniach kilkakrotnie kurcze żołądka i kiszek i musiał pozostać prawie ciągle w łóżku. Do tego przyłączyło się jeszcze kataralne zapalenie powiek.

Berlin, 11 czerwca. Przeszłej nocy spał cesarz lepiej; bóle znacznie mniejsze.

Ks. Wilhelm odwidził wczoraj popołudniu cesarza.

Według pogłoski podróż obojga cesarzewiczostwa do Anglii, odłożona do poniedziałku. Wczorajsza konsultacya lekarska nad stanem zdrowia cesarzewicza stwierdziła, że nowotwór w krtani nie ma groźnego charakteru. Wynik dotychczasowego leczenia jest zadowalniający. Zresztą stan zdrowia zupełnie dobry.

Berlin, 11 czerwca. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu zajmował się projektem do ustawy o mianowaniu burmistrzów w Alzacyi i Lotaryngii. Według tego projektu może rząd powoływać na burmistrzów osoby zaufane i zpoza rad gminnych. Posłowie z Alzacyi i Lotaryngii i Windthorst występowali przeciw temu projektowi, który podług wyjaśnień rządu ma przywrócić tylko taki stan rzeczy, jaki tam istniał przed aneksyą. Parlament postanowił przystąpić do drugiego czytania bez odsyłania projektu do komisyi.

Paryż, 11 czerwca. Wbrew różnorodnym pogłoskom donosi *Ag. Havasa*, że rząd francuski ma jedynie półurzędową wiadomość o angielsko-tureckiej konwencyi w sprawie Egiptu, że dla tego dał swemu ambasadorowi tylko taką instrukcyę, iż się oświadcza przeciw samowolnemu ponownemu obsadzeniu Egiptu przez wojsko angielskie; nad szczegółami postępowania rozważy rząd dopiero wtedy, kiedy konwencya zostanie ratyfikowaną przez sułtana.

Ambasador Waddington rozpoczął znowu układy z Salisburym o neutralizowanie Kanału Sueskiego i Nowych Hebrydów.

Rzym, 11 czerwca. Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę p. Bovioe'go oświadczył, że rząd daleki od wszelakiego prześladowania przejęty jest jaknajgłębszą czcią dla sług kościoła i dla ich zwierzchnika, atoli ma także obowiązek przestrzegać prerogatyw państwa. Dotyczące ustawy włoskie są najliberalniejsze ze wszystkich w całej Europie. Minister postara się o to, aby te ustawy były dokładnie wykonywane. (Oklaski).

Następnie minister spraw wewnętrznych Crispi oświadczył, że zapatrywania, właśnie co wypowiedziane przez ministra sprawiedliwości, są zapatrywaniami całego gabinetu.

Rząd utrzyma bez zmiany konstytucyę i ustawę gwarancyjną, które określają prawa i obowiązki państwa i kościoła. Rząd nie szuka pojednania, bo przecież z nikim nie jest w rozterce. Rząd nie wie i nie pragnie wiedzieć, co Watykan myśli. Papież Leon XIII jest bezwątpienia niepospolitym mężem. Czas, który łagodzi największe nawet nienawiści, może także zbliżyć powoli kościół i państwo, lecz rząd nie naruszy prawa narodowego, które plebiscyt sankcyonował. Włochy należą same do siebie i mają jednego tylko naczelnika, króla. (Oklaski).

Interpelant, p. Bovio, po wysłuchaniu tych odpowiedzi oświadczył, iż jest zadowolonym.

Rzym, 11 czerwca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Toscanelli zapowiedział nową interpelacyę w sprawie polityki względem Watykanu.

Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza udzielenie łańcucha orderu Anunziaty prezesowi senatu Durando, Cairolemu, generałowi Pionelliemu i arcybiskupowi medyolańskiemu.

Londyn, 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów Salisbury oświadczył, że konwencya zawarta w sprawie Egiptu zawiera następujące przepisy: Anglia odwoła swe wojsko za trzy lata, zatrzymuje wyłączne prawo w razie niepokojów wewnętrznych lub zewnętrznych wysłać je znowu do Egiptu, po pięciu latach traci prawo mianowania oficerów w armii egipskiej. Konwencya ta traci swoją moc, jeżeli mocarstwa jej nie potwierdzą.

Londyn, 11 czerwca. Na posiedzeniu wczorajszem Izba gmin po sześciogodzinnych naradach przyjęła zamknięcie dyskusyi nad irlandzką nowelą karną 284 głosami przeciw 167. Również przyjęła wniosek sekretarza stanu Smitha, odrzucając wszelkie poprawki, a przyjmując zamknięcie rozprawy nad tymże wnioskiem 245 głosami przeciw 93. Podczas rozprawy Parnellici twierdzili, że teraźniejszy sposób obradowania jest hańbą dla Izby.

W poniedziałek ciąg dalszy rozprawy.

Sofia, 11 czerwca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Rada ministrów postanowiła zwołać wielkie Sobranie do Tirnowy na dzień 3 lipca.

Sofia, 11 czerwca. Wszelkie rozsiewane pogłoski, jakoby rząd skłaniał się do ogłoszenia republiki, albo do ustępstw dla Rosyi, albo do przyjęcia Aleko-paszy, jako rejenta według wyjaśnień urzędowych są prostemi zmyśleniami.

Kursa telegraficzne. Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 czerwca 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	35
Zjednoczony dług w srebrze	82	60
Austryacka renta złota	112	50
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	880	—
Akcye kredytowe	282	80
Londyn	127	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	08
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 11/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	113 2	114 50
Marki niemieckie 100 mar.	62 —	62 50
20-to frankówka złota	10 4	10 14
[illegible] kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. " " 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 [illegible]
[illegible] Obligacye komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 60	96 25
4% " " II. Ser.	93 25	93 25
4½% " "	99 —	99 50
5% " "	100 90	101 85
6% " Banku hip.	— —	— —
5% " z prem. 10%	102 40	103 [illegible]
5% " swr. za 40 lat	99 60	100 —
5% zast. Kred. Pol. za rubli 100	99 80	100 80
4% likwid. 100	93 —	94 50

Lwów, dnia 10/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	286	289 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 40
4½% " 100	99 —	99 40
4% " 100	95 75	96 25
4% Listy zast. Banku krajow. 100	95 45	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 60	100 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 90
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 25	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25

Warszawa, dnia 10/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 —	100 50
4% Listy likwidacyjne " " 100	93 75	94 10
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " 100	99 50	100 —
5% " II. 100	99 —	99 50
5% " III. 100	98 —	98 60
5% " IV. 100	98 —	98 65

Wiedeń, dnia 10/6.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 85	82 05
5% " srebrna 100	83 0	83 30
4% " złota 100	113 15	113 35
5% " pap. nowa 100	97 15	97 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 —	129 5
5% " 1860 " 500 100	137 75	138 10
5% " 1860 " 100 100	137 75	138 25
" 1864 bez % całe 100	164 —	164 50
" 1864 bez % pół 100	— —	— —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 45	102 60
5% " papierowa 100	88 20	88 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 50	117 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	122 25	122 50
" " " 50 100	121 75	122 25
" Cisańska (Theiss-Reg.) 100	123 25	123 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 25	105 —
5% " " 10% Bukow. 100	104 25	105 —
5% " " 7% Siedm. 100	104 70	105 30
5% " " 7% Węgier. 100	104 70	105 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka " z 1878 1	106 75	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	31 30	31 70
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16 60	16 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% " obl. komun. 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	102 75	103 25
5% " 40-let. 100	99 70	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 —	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 50	102 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 40	96 —
4½% " " 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	101 10	101 60
5% Banku austro-węgierskiego 100	100 —	100 40
4½% " 100	102 60	103 —
4% " 100	98 75	99 25
[illegible] Banku hip. węg. z premią 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 200 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	10 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100 80	101 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 50	89 [illegible]
4% Rudolfa w złocie 200 100	125 25	— —
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	149 [illegible]	150 —
5% Przm.-Łup. I Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 60
5% Nordosty na 300 100	99 [illegible]	99 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 75	8 —
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	176 75	177 25
Klary 40 m. k.	47 50	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	114 —	115 —
Krakowskie 20 w. a.	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	50 —	51 —
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	15 10	15 40
" " węg. 5 w. a.	9 95	10 20
Rudolfa 10 w. a.	18 75	— —
Stanisławowskie 20 w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	— —	— —
4% " 50 w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	106 —	106 50
5·—	Bankverein Wiener 100	94 —	94 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	286 —	286 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. 200	288 50	289 50
[illegible]	Länderbank 200	224 50	[illegible] —
[illegible]	Austro-węgierskie 600	885 —	888 —
—	Unionbank 200	212 —	212 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny 200	286 75	[illegible] —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182 50	183 —
[illegible]	Ferdynanda Północn. 1050	2592 —	2596 —
10·50	Karola Ludwika 210	207 25	207 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	224 50	224 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	146 25	146 75
9·50	Rudolfa 200	185 50	187 —
8·94	Siedmiogrodzkie 200	180 50	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn 200	280 50	280 60
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	87 50	88 —
16·[illegible]	Żegluga na Dunaju 500	379 —	380 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 99	6 01
20-fr. Frankówki	10 08	10 09
20-m. Markówki	12 46	12 48
Imperyały ros. pełne ważne	10 39	10 42
Funty szterlingi	12 66	12 70
Banknoty włoskie	50 05	50 1[illegible]
Ruble papierowe za 100 sztuk	114 75	[illegible]